OPŁ. POCZT. RYCZ.
ROK III. Nr. 4. KWIECIEŃ 1929.

GŁOS KARMELU

MIESIĘCZNIK SZKAPLERZNY ZAKONU OO. KARMELITÓW BOSYCH W POLSCE
POD PATRONATEM ŚWIĘTEGO JÓZEFA I ŚWIĘTEJ TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS.



O ŚW. TERESO OD DZIECIĄTKA JEZUS, PATRONKO MISYJ, MÓDL SIĘ ZA NAMI! (100 dni odpustu — Pius XI).

Adres Wydawnictwa i Redakcji:
O. Józef, Karmelita Bosy, Kraków, ul. Rakowicka 18.

KALENDARZ LITURGICZNY

NA MIESIĄC KWIECIEŃ

Miesiąc poświęcony czci Najśw. Oblicza Pana Jezusa.
Modlitwa o *nawrócenie grzeszników.*

1. **Poniedziałek Wielkanocny:** św. Hugona, B. *(W kościołach Karmel. bos. Błogosław. Papieskie).*
2. Wtorek: św. Franciszka z Pauli.
3. Środa: św. Ryszarda. *(Naboż. brackie do św Józefa).*
4. Czwartek: św. Izydora, B. DK.
5. Piątek: św. Wincentego Fererjusza. W. *(Naboż. do Najśw. Serca Jez.).*
6. Sobota: św. Tymoteusza, B. M. §, *.
7. **Niedziela Przewodnia.** św. Celestyna I. P. W. §, *.
8. Poniedziałek: Zwiastowanie N. M. P. *Uroczystość przeniesiona z 25 marca). (abs. gen.)* ✝, 2, 3, 4.
9. Wtorek: św. Marji Kleofasowej.
10. Środa: św. Ezechiela. Proroka.
11. Czwartek: św. Leona I. Pap.
12. Piątek: św. Juljusza, Pap.
13. Sobota: św. Hermenegilda, M. §, *.
14. **Niedziela 2 po Wielkn.** św. Justyna, M. — św. Walerjana. §.
15. Poniedziałek: św. Anastazji Rzym., M.
16. Wtorek: *(Post dla 3 Zak. karm.)* św. Benedykta Józefa Labre.
17. Środa: **UROCZYSTOŚĆ OPIEKI ŚW. JÓZEFA.** — Św. Aniceta, P. M. *abs. gen.)* ✝, 4.
18. Czwartek: Bł. Marji od Wcielenia, Ww. Karmel. bos.
19. Piątek: św. Leona IX. Pap.
20. Sobota: św. Agnieszki z Monte Pulciano. §, *.
21. **Niedziela 3 po Wielkn.** św. Anzelma, B. DK. *(W kościołach Karmelit. bos. uroczystość zewnętrzna Opieki św. Józefa.) — (Naboż. do Matki Boskiej Szkaplerznej).* §, 1, 3.
22. Poniedziałek: św. Sotera, M. — św. Teodora.
23. Wtorek: św. Wojciecha, B. M. — św. Jerzego, M.
24. Środa: św. Fidelisa z Sigmaringen.
25. Czwartek: **św. Marka, Ewang.** *(Naboż. brackie do Dziec. Jezus).*
26. Piątek: **Matki Boskiej Dobrej Rady.**
27. Sobota: św. Piotra Kanizjusza, DK.
28. **Niedziela 4 po Wielkn.** św. Pawła od Krzyża, Założyciela Pasjonistów. §.
29. Poniedziałek: św. Piotra, M.
30. Wtorek: św. Katarzyny Seneńskiej.

(Raz na miesiąc, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. 4).
(Raz na rok, w dniu dowolnie obranym, odp. zup. ✝, 3).

UWAGI CO DO ZNAKÓW:

✝ — Odpust zupełny za nawiedzenie kościołów Karmelitów bosych, pod zwykłymi warunkami: spowiedź, Komunja św. i modlitwa na intencję Ojca św.
1. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Szkaplerznego.
2. — Odpust zupełny dla członków Bractwa Dziec. Jezus.
3. — Odpust zupełny dla członków Arcybractwa św. Józefa.
4. — Odpust zupełny dla członków Stowarzyszenia „Chórów Marj."
§ — Odpust 10 lat i 10 kwadr. za nawiedzenie kościoła Karmelitów bosych.
* — Odpust 200 dni dla wszystkich, którzy są obecni w czasie uroczystego śpiewania „Salve Regina" w kościołach karmelickich.

Bracia i Siostry 3 Zakonu karmel. mają odmówić w czasie od 8. kwietnia do 8 maja jeden cały Różaniec za Zmarłych N. Zakonu i dobrodziejów, i jeden raz w tym czasie w tej samej intencji przyjąć Komunję św.

Salvis decretis Urbani VIII.

ZA ZEZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ I PRZEŁOŻONYCH ZAKONNYCH.

Prenumerata „Głosu Karmelu" na rok 1929 pozostaje niezmieniona: w kraju na I półrocze 2 *zł.*, na cały rok 4 *zł.* — Zagranicą prenumerata roczna wynosi: w Stanach Zjedn. Ameryki 1 *dolar* — we Francji 18 *fr.* — w Niemczech 3 *m. n.* — w Czecho-Słowacji 24 *k. cz.* — we Włoszech 15 *lir.*

W Stanach Zjednoczonych Ameryki „Głos Karmelu" ma swoje przedstawicielstwo, gdzie można zamawiać pisemko i odsyłać dogodnie należną zań przedpłatę. — Adres: Rev. Francis Górecki, Mercy Hospital — Cedar Rapids I A Jowa — Unit. St. of America.

We wszystkich sprawach dotyczących „Głosu Karmelu" i wydawnictw Karmelitańskich uprasza się zwracać pod następującym adresem: *O. Józef — Redakcja i Administracja „Głosu Karmelu". Kraków — ul. Rakowicka 18 (Polska).*
Konto PKO. Czek pocztowy Nr. 407.212.

Odbito w Drukarni Polskiej Fr. Zemanka w Krakowie, ul. T. Kościuszki 3.



TREŚĆ:

ALLELUJA!

Alleluja! Alleluja!
Pieśń triumfu brzmi radosna
Poprzez miasta, wioski, łany,
Bo zmartwychwstał Pan nad Pany,
Alleluja... Alleluja!

. . . .

Ty, coś niegdyś obiecała
Czynić dobrze na tej ziemi,
O Siostrzyczko nasza mała,
Nie gardź prośby dziś naszemi:
Podchwyć tej radości tony
Nieś je hen, przez światy... morza...
Echem jej niech zabrzmią dzwony
„Alleluja“ nieś w przestworza!

Niechaj w każdem sercu gości,
W każdym kraju i narodzie
Wyraz Bożej tej radości,
„Alleluja“ w błogiej zgodzie.
Nieś je tam, gdzie Bóg nieznany,
Gdzie nie świecą Prawdy zorze,
Do niewiernych — wśród pogany!...
Miłość kresów znać nie może.

Biały Kwiatku Bożej Matki,
Tyś tak bliska Tronu Boga,
Nuć każdemu „Alleluja“
Wszak, Tereso, to Twa Droga!
Misjonarką Tyś nazwana!
Służyć Panu ucz w weselu,
Powtórz, że każdemu życzy:
„Alleluja“ „Głos Karmelu“!

. . . .

Pieśń triumfu brzmi radosna
Poprzez miasta, wioski, łany:
Że zmartwychwstał Pan nad Pany.
Nasz Zbawiciel ukochany!
Alleluja! Alleluja...

Karm. Bos.

BŁOGOSŁAWIEŃSTWO ARCYPASTERSKIE DLA „GŁOSU KARMELU“.

Dziękuję uprzejmie za przesłanie mi roczników „Głosu Karmelu“, który ma na celu nie tylko zaznajamianie szerszych kół z ideą zakonną karmelitańską ale także szerzenie czci św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Jakkolwiek Święta ta nie potrzebuje pomocy od ludzi do zwiększania swej czci i sławy, gdyż przez Jej rozliczne dobrodziejstwa pomnaża się jej sława, jednak zaznajamianie społeczeństw z jej cnotami pogłębia pobożność osób wierzących a niejednego niedowiarka sprowadza na drogę wiary.

Życzę pomyślnego rozwoju dla tego pożytecznego pisma.

† STANISŁAW ŁUKOMSKI
Biskup Łomżyński.

„POKÓJ WAM — ALLELUJA!“

Słowami pokoju witał Jezus zmartwychwstały swych drogich uczniów. Wyczuł, czego im najwięcej było potrzeba. Pokoju bowiem wszyscy pragniemy i szukamy. To słodkie słowo niesie cichą radość, odpoczynek wewnętrzny i zewnętrzny, zapewnienie dobra oczekiwanego i upragnionego, uwolnienie serca z pod ciężaru troski; słowem, pokój jest stanem duszy, w którym czujemy się dobrze i szczęśliwie. Któż nie pragnie pokoju i spełnienia pragnień, które go rodzi i usunięcia trudności, które go mąci? Z jakiemże sercem oczekuje matka wśród ciężkiej choroby jedynaka jego wyzdrowienia? I nie ma pokoju, aż się upewni, że wszelkie objawy niemocy zniknęły. Z jakiemże uczuciem niesłusznie oskarżony lub oczerniony czeka na wyrok sprawiedliwości, który mu wróci mienie i dobre imię? Jakże się cieszył żołnierz lub jeniec w ciężkiej doli, gdy usłyszał słowo pokój!

Pokój następuje po wojnie; to rozumiemy wszyscy, choć wolimy pokój bez wojny. Czujemy jednak dobrze, że pokoju bez wojny lub przynajmniej bez pogotowia wojennego nie utrzymamy. Straszne są wojny, gdzie ginie życie ludzkie, bolesne wojny mniej krwawe, w których ginie mienie, dobre imię, szczęście domowe i słodkim jest pokój, który te dobra przywraca. Jest jednak jedna wojna, która przewyższa wszystko okrucieństwo sił fizycznych, to wojna grzechu przeciw Stwórcy i Bogu, przeciw

rozumowi i sumieniu; jest też i pokój, który przewyższa wszelki zmysł człowieczy — to pokój z Bogiem i w Bogu, to pokój we własnej duszy. Jaki jest stan nasz obecny? Czy znajdujemy się na stopie wojennej z naszym Stwórcą i Panem, czy na stopie słodkiego i synowskiego współżycia i pokoju? Niech nam odpowie serce nasze, bo ono najgłębiej swój stan odczuwa.

Jezus, dawca pokoju.

Grzech wydaje wojnę Bogu, niszczy jego obraz w duszy, łupi dobra boże, jak wojsko, gdy wkroczy w kraj nieprzyjacielski, poniewiera Jego imię, buntuje przeciw niemu wszystkie dotąd spokojne siły, to jest władze duszy i zewnętrzne zmysły, uzbraja ciało i szuka sprzymierzeńców we wszystkich stworzeniach. — Grzech, ten najdzikszy wróg ludzkości i Boga, sprowadza wojnę najokropniejszą, mąci pokój między niebem i ziemią i rzuca zarzewie wszystkie niepokojów i wojen zewnętrznych i wewnętrznych.

Któż będzie mocarzem, który poskromi grzech jedynego i rzeczywistego mąciciela pokoju i radości? Bóg tylko mógł tego dokonać; żaden człowiek nie był zdolnym tego uczynić, bo każdy był sprzymierzeńcem grzechu nietylko przez dobrowolne zaciągnięcie się pod jego sztandary, lecz także przez zatrucie się jego jadem w samem poczęciu. Trzeba było więc zaatakować tego nieprzyjaciela pokoju w samemże jego mieszkaniu, w ciele i duszy ludzkiej.

Stało się to z niepojętego zmiłowania Bożego. Syn Boga wziął ciało i duszę ludzką, aby walczyć o honor Ojca i o dobro pokoju dla człowieka. Wybrał broń, której nie znał nieprzyjaciel. Bezgranicznej pysze grzechu przeciwstawił pokorę, przeciw ciału i jego pożądliwości wybrał umartwienie i czystość, bunt nieposłuszeństwa zwyciężał pełnieniem woli Ojca, chęć używania i żądze bogactw ubóstwem i poświęceniem się dla dobra ubogich, wreszcie ciało grzechu wydał na śmierć, aby swą ofiarą na Krzyżu zniszczyć grzech, czyniąc zadość za krzywdy wyrządzone Boskiemu majestatowi Ojca. W tej wojnie strasznej, za cenę swych ran i śmierci, śmierć samą pokonał, grzech zwyciężył, pokój nam zdobył, stając się zwycięscą i zapewniając triumf nietylko nad pożądliwością i grzechem, lecz równocześnie triumf słabemu ciału przez chwalebne Zmartwychwstanie.

Dlatego też pierwsze jego słowa po zwycięstwie nad grzechem przez zmartwychwstanie były słowami pokoju: POKÓJ WAM!

Owoce pokoju.

Cena pokoju była wielka: życie Boga-Człowieka, położone w ofierze, wśród strasznych mąk na krzyżu. Owocem tej ceny i ofiary jest żywot wieczny, a w sercach pokój i radość; już bowiem nie jesteśmy sługami grzechu, lecz synami wyzwolenia, dziećmi w domu Ojca. Radość i pokój wiążą się razem, by dać duszy spokojne używanie dóbr bożych, szczególnie tych ożywczych bogactw, tryskających przeobficie z boskich ran Zbawicielowych. Dał nam Jezus pokój, a z nim broń do ręki, byśmy znowu nie popadli pod panowanie grzechu.

Ten pokój jest prawdziwy, jest boski, ale nie jest jeszcze pokojem niebieskiej ojczyzny, jest pokojem na ziemi, byśmy mając zapewniony pokój i przyjaźń z Bogiem, dokonywali na ziemi dzieł pokoju, to jest pracowali skutecznie nad uświęceniem i nabyciem pokoju wiecznego. Jest to więc pokój pracowity, pokój uzbrojony, pokój we wojnie przeciw światu i ciału, które nie przestało być, niestety, cielesne i zawsze pożąda przeciw duchowi. Pokój Chrystusa jest pewnością zwycięstwa, pod warunkiem, że z naszej strony będzie pewność dobrej woli, ufnej w pomoc łaski i zasług Jezusowych.

„Alleluja“ — Okrzyk zwycięstwa.

Z pokojem łączy się okrzyk zwycięstwa — Alleluja! Cóż znaczy ten okrzyk? CHWALMY PANA! *Chwalmy Pana,* gdy pycha wdziera się przez szpary naszej miłości, chwalmy Pana, pamiętając, żeśmy słudzy; gdy zmysłowość i jej błyskotliwe i wirujące w barwach wyobraźni cielesnej obrazy miotają na nas pociski zapalne, chwalmy Pana, umartwienie Baranka niosąc w ciele naszem i czystości Jezusowej, strzegąc przed błotem lubieżnem; gdy wciska się ból, czy to w duszę przez utratę dóbr duchownych, czy w ciało przez naturalne jego przypadłości podległe cierpieniu, chwalmy Pana i obfitujmy radością we wszelkiem utrapieniu naszem, bo maluczkie jest cierpienie i nie jest godne przyszłej chwały, jaka się w nas objawi po zwycięstwie. Chwalmy Pana — ALLELUJA!

Warunki pokoju.

Radość, pokój to dar cały, lecz pod temi samemi warunkami, pod jakimi je zdobył dla nas Jezus. Nie chce on sam szczycić się zwycięstwem, lecz pragnie je dzielić z nami. Więc choć pokój dla nas odzyskał, choć grzech zwyciężył, chce, żeby był równocześnie naszem zwycięstwem.

Dwa warunki nam podaje: Wyrzec się pokoju i radości świata i wyrzec się zadowolenia pożądliwości. „Nie tak, jak świat daję Wam, POKÓJ MÓJ daję wam!“ Dla miłości wiecznego pokoju wyrzec się trzeba zwodniczego i trującego pokoju światowego, który ponad zmysły wznieść się nie umie. Pokój Chrystusa przewyższa wszystek zmysł, i to, co oku i co uchu i co smakowi i całemu zmysłowemu ciału podobać się może; za cenę ofiary z tego pokoju, zdobywa się pokój Chrystusa. Wyrzec się należy również wszelkiego zadowalniania pożądliwości. W niej jest źródło niepokoju i udręczenia. Niższa część zwierzęca smucić się będzie, ale część duchowa obfitować będzie w pokorze, w czystości, w cierpliwości, w całkowitej i niepodzielnej ofierze dla Boga, znajdując w zaparciu pokój ponad wszystko. To są warunki pokoju Chrystusowego.

ALLELUJA, okrzyk pokojowy, lecz wojenny zarazem. ALLELUJA! Niech ono nam pod sztandarem Zmartwychwstania Chrystusowego przewodniczy! Chwalmy Pana! Cóż wyższego i świętszego możemy sobie życzyć w dzień Zmartwychwstania? — *Ten jest dzień* zwycięstwa i pokoju, *który Pan uczynił — weselmy się i radujmy w nim,* CHWALĄC PANA — ALLELUJA!

Rzym. *Br. Anzelm.*

OPIEKUN KOŚCIOŁA.

(Na uroczystość Opieki św. Józefa — 17 kwietnia).

...Działalność św. Józefa nie skończyła się z jego śmiercią. Życie pośmiertne naszego Świętego jest prawie pełniejsze, bogatsze niż jego istnienie doczesne. Rola wielka, jaką mu Bóg wyznaczył w Nazarecie, rozszerzyła się z czasem w nieskończoność, gdyż opieka, którą narazie sprawował nad samym Jezusem i Marją, objęła po jego zgonie wszystkich wiernych Chrystusowych.

Leon XIII tak tłómaczy, uzasadnia godność, stanowisko

szczególnego Patrona, które Józefowi prawie naturalnie przypadło nad całym Kościołem. Przenajświętsza Rodzina, którą św. Józef kierował władzą ojcowską, była zawiązkiem powstającego Kościoła. Najświętsza Panna jak jest Matką Jezusa Chrystusa, tak jest też Matką wszystkich wiernych, których zrodziła na górze Kalwarji wśród najstraszliwszych mąk Zbawiciela. Tak samo jest Jezus pierworodnym wszystkich wiernych, gdyż oni przez chrzest święty wszczepiają się w Niego, przyodziewają się Nim, stają się kością z kości Jego, duszą z Jego duszy, drugimi Chrystusami na ziemi. Kościół cały, wyrósłszy w ten sposób z Marji i Jezusa, zostaje też po wszystkie wieki z Nimi wnętrznie, nierozdzielnie zjednoczony i jest niczem innem jak rozszerzoną aż na krańce ziemi Rodziną Nazarecką. Stąd dalej w naturalnem następstwie rzeczy święty nasz Patrjarcha z tytułu, że był od Boga powołanym Opiekunem Najświętszej Rodziny, uważa siebie także za prawnego, szczególnego Stróża, Obrońcę, Patrona wszystkich wiernych, należących do tejże Rodziny-Kościoła i wykonuje też w rzeczywistości nad nimi wszystkimi prawie władzę ojcowską, strzeże swą niebieską potęgą, broni, jak strzegł ongi najsumienniej Rodzinę Świętą, gdzie była tego potrzeba,

Znakomity pisarz[1]) naszych czasów w następujący sposób rozprowadza myśl papieża:

„Bóg daje każdej duszy Anioła, żeby czuwał nad nią. Także stowarzyszenia wielkie, miasta, państwa mają swojego aniołaopiekuna. Jakiego stróża przeznaczy, da Bóg swojemu Kościołowi, który ważniejszy jest niż państwa ziemskie? Otóż tego samego, który był opiekunem Dziecięcia Bożego, to jest Józefa. I tego porządku już Bóg nie zmienia. Stąd gdy idzie o Kościół katolicki i o jego zachowanie na świecie do końca wieków, św. Józef spełnia dalej swą rolę opiekuna, żywiciela i obrońcy Jezusa. Bo czemże w rzeczywistości jest Kościół katolicki, jeśli nie Jezusem wciąż rosnącym, wprawdzie nie w swojem człowieczeństwie ziemskiem jak w Nazarecie, ale w swem ciele mistycznem, w swym duchu i w swym wpływie aż do końca czasów i do krańca świata i wciąż wystawionym na prześladowanie jak za życia swego doczesnego. Rzecz też jasna, że Józefowi nie jest trudniej opiekować się całym Kościołem niż samym Jezusem i Marją. Jezus i Marja są bowiem zawsze tem, co jest najwięk-

[1]) Karol Sauvé, Kult św. Józefa. Paryż 1910.

szego, najdroższego na niebie i ziemi. Serce więc zdolne kochać Boga jako swego Syna i Matkę Syna Bożego jako swą małżonkę, serce to zdolne jest też tem samem objąć miłością i otoczyć opieką Kościół, składający się z dusz miljonów."

Gdy idzie o bliższe określenie istoty i granic tej opieki nad Kościołem i nad każdą jego duszą, trzeba dobrze pamiętać, że św. Józef nie ma nic swojego do rozdania, ani żadnych własną mocą nie świadczy w Kościele ani dla Kościoła dobrodziejstw. Jest on po Bogarodzicy i razem z Bogarodzicą, jako przybrany ojciec, tylko głównym skarbnikiem i szafarzem łask, dobrodziejstw Trójcy Przenajświętszej, która swoje łaski, Jezusowe zasługi rozdaje najłatwiej, najhojniej właśnie na prośbę i na wstawienie się Marji i Józefa.

Znaczenie, kredyt Józefa, rzec można, bezgraniczny u Ojca niebieskiego. Wystarczy tylko, że Ojcu niebieskiemu przypomni, iż był na ziemi jego przedstawicielem, pomocnikiem, że ocalił jego Synowi życie ludzkie, że Go bronił i żywił, a Ojciec niebieski niczego mu nie odmówi. Dawszy mu Syna i Matkę Syna, jakże mógłby mu odmówić łaski jakiej i pomocy potrzebnej Kościołowi, składającemu się z braci Jezusa i z dzieci duchownych Bogarodzicy. Bezgraniczny jest kredyt Józefa u Jezusa w niebie. Związek bowiem, który łączył go z Chrystusem na ziemi, nie został zerwany, nie ustał między nimi w niebie i miłość obopólna tam nie przygasła, ale się raczej zwiększyła. Józef jeden może powiedzieć do Jezusa: Synu mój drogi! „Kiedy ojciec prosi syna, prośba jego jest rozkazem dla syna. Najświętsza Panna wskaże tylko Synowi łono, w którem Go nosiła, a Jezus ją wysłucha. Józef okaże tylko ręce stwardniałe, niegdyś w pracy dla Jezusa, a Jezus niczego mu nie odmówi"[1]). Bezgraniczny jest wreszcie kredyt Józefa także u Ducha świętego. Wspomni Mu tylko, że Najczystsza Ducha świętego Oblubienica Marja byłą też jego dziewicą Oblubienicą, że Jezus, któremu Duch św. utworzył ciało z krwi Marji, był także jego, ślubnego małżonka Marji, prawną własnością, że on nad tym Jezusem i Marją czuwał troskliwiej niż nad własnem życiem, a Duch święty nie pozostanie głuchy, nieczuły na prośby swego umiłowanego Józefa.

Św. Józef jest także żywicielem Kościoła Chrystusowego na ziemi. Niema wątpliwości, że on, który z własnego

---

[1]) Gerson.

doświadczenia wie, co jest głód, wyprasza dla całej rodziny ludzkiej wystarczającą miarę chleba powszedniego tak, że jeśli kiedy tego chleba zabraknie na ziemi, dzieje się to tylko dlatego, iż ludzie odepchnęli miłosierną rękę Ojca niebieskiego, co go podaje, albo chleb otrzymany zmarnowali. Ale Józefowi zawdzięczamy w wielkiej mierze także ten drugi Chleb powszedni, najświętszy, co duszę utrzymuje przy zdrowiu na żywot wieczny, a Eucharystją się zowie.

Wprawdzie eucharystyczne Ciało i Krew Jezusowa nie jest z ciała i krwi Józefa, bo on Jezusowi nie dał życia cielesnego, ale rzecz wiadoma, że Józef strzegł, bronił życia Jezusa z narażeniem własnego życia i gdyby on Go nie był obronił, nie mielibyśmy dziś tego Najświętszego Chleba żywego. On dalej przyczynił się do wzrostu i rozwoju ciała Jezusowego, albowiem chleb, który on pracą swoją codzienną zarabiał, dany Jezusowi na pokarm, przemieniał się następnie w Ciało i Krew Syna Bożego, które dziś przyjmujemy w stanie sakramentalnym przy Komunji świętej. Najświętsza Hostja dostaje się nam cała jakby przepojona potem św. Józefa, a kielich eucharystyczny przynosi nam razem z Krwią Przenajświętszą także łzy cieśli z Nazaretu. Z wszystkich tych powodów przybranemu ojcu prawdziwego Zbawiciela ludzkości i Patronowi Kościoła Chrystusowego należy się nawet słuszniej niż Józefowi egipskiemu nazwa „Zbawiciela świata...

Z listu pasterskiego (1921 r.) ś. p. X. Arcybiskupa Józefa Bilczewskiego w piędziesiątą rocznicę ogłoszenia św. Józefa Opiekunem Kościoła.

MODLITWA DO ŚW. JÓZEFA — ZA KOŚCIÓŁ ŚW.

O chwalebny św. Józefie, wybrany od Boga na domniemanego Ojca Jezusa Chrystusa, najczystszego Oblubieńca zawsze Przeczystej Dziewicy Marji i głowę św. Rodziny — i dlatego obrany przez Namiestnika Chrystusowego na niebieskiego Patrona i obrońcę Kościoła, założonego przez Pana Jezusa, z największą ufnością błagam Cię dziś o potężną opiekę Twoją dla całego wojującego Kościoła. Ochraniaj w szczególniejszy sposób Twą prawdziwie ojcowską miłością Ojca św. i wszystkich Biskupów i kapłanów, zostających w jedności ze św. Stolicą Piotrową. Bądź obrońcą tych wszystkich, którzy pracują około zbawienia dusz wpośród ucisków i utrapień tego życia, i spraw, by wszystkie ludy tej ziemi poddały się z uległością Kościołowi świętemu, ponieważ to dla wszystkich koniecznym jest środkiem do osiągnięcia żywota wiecznego. Amen.

KWIATY BOŻE W KARMELU.

Błogosł. Marja od Wcielenia (1556—1618).

(18 kwietnia).

Barbara Acarie — tak zwała się na świecie błog. Marja od Wcielenia — była córką Mikołaja Aurillot, Dziedzica z Champlastreux i Marji l'Huillier, urodzoną w Paryżu dnia 1 lutego 1556 r. Już od lat zarania wszczepiali majętni rodzice w serce jedynaczki zasady głęboko religijne, a w jednastym roku życia umieścili ją na wychowanie w klasztorze Sióstr Klarysek w Longchamps, gdzie pod okiem swojej ciotki-Klaryski dzieweczka uczyniła wielkie postępy we wszystkich cnotach.

Mając lat 14 powrócić musiała do domu rodzicielskiego, starała się jednak zachować tryb życia, rozpoczęty w klasztorze, ćwicząc się nadal w pobożnych praktykach i umartwieniach. Wielkiem pragnieniem jej niewinnego serca było oddać się bez podziału służbie Bożej. Przedstawiwszy rodzicom swe zamiary, natrafiła jednak na opór tak silny, że biedne dziecko nieśmiało sprzeciwić się woli rodzicielskiej, sądząc, jak mówiła, „że grzechy uczyniły ją niegodną tytułu „Oblubienicy Chrystusowej“ i że wobec tego musi się zadowolnić służeniem Bogu w stanie mniej zaszczytnym, jako „służka Pana Jezusa.“ — W 18-tym więc roku życia poślubiła Barbara Piotra Acarie, dziedzica z Montbrand, człowieka wielkiej wiary i wspaniałomyślnego serca, który część mienia swego poświęcił na rzecz katolików angielskich, uchodzących do Francji, mocą nieludzkich praw królowej Elżbiety.

W pożyciu małżeńskiem była Barbara, według świadectwa współczesnego jej św. Franciszka Salezego, typem i wzorem niewiasty chrześcijańskiej. Zwłaszcza wierność tak wielka dla męża, pomimo ciężkich kolei życia była głośnym przykładem i zbudowaniem dla jej otoczenia. Bóg doświadczał ją srodze w porządku doczesnym. — Utrata zupełna majątku, podejrzenia i oszczerstwa polityczne, rzucane na imię jej męża, wreszcie wyrok wygnania ze stolicy, nie zdołały jednak wyprowadzić z równowagi tej mężnej niewiasty. Mawiała ze spokojem: „że kto Bogu zaufał, tego nie zatrważa żadna zła przygoda.“ — Z bezgranicznem poświęceniem sama wzięła w obronę sławę męża, wystarawszy się o potrzebne dokumenty, nieustraszona stawała przed sędziami, by dowieść prawdy i jego niewinności, co się jej w zupełności powiodło.

Dzieci swoje, których miała 6-cioro, wychowywała w duchu nawskróś religijnym i w karności, rzecby można, klasztornej, zaprawiając je za młodu do umartwienia, wyrabiając w nich hart ducha i głębokie zamiłowanie do prawdy. To też błogosławieństwo Boże w obfitości na dom jej spłynęło — jeden z synów poświęcił się stanowi kapłańskiemu, a 3 córki wstąpiły do Karmelu.

Wśród licznych uczynków dobroczynnych, którym się Pani Acarie oddawała: jak opieka nad chorymi i ubogimi, nad więźniami i strapionymi, w szczególności zaliczyć trzeba sprowadzenie do Fran-

cji Karmelitanek bosych z Hiszpanji. Dla gorliwości i roztropności, z jakiemi do tego dzieła dopomagała, przyznano jej tytuł „Fundatorki“ Karmelitanek Reformy św. Teresy w państwie francuskiem.

Życie tak pełne miłości Bożej i bliźniego wyjednało Barbarze szczególne łaski duchowne, jak: dar wysokiej modlitwy, światła nadprzyrodzone, a nadewszystko powołanie zakonne, które dopiero po śmierci Pana Acarie, zaszłej 1613 r., uskutecznić mogła. Wolna od obowiązków rodzinnych, uregulowawszy sprawy doczesne, postanowiła



Śmierć Błogosł. Marji od Wcielenia.

wstąpić, jako konwerska, do najuboższego Karmelu. Wskazano jej Zgromadzenie w Amiens, dokąd się też niebawem udała. Przekroczywszy próg klauzury, rzuciła się do stóp Przeoryszy mówiąc: „Jestem ubogą żebraczką, przychodzącą błagać o miłosierdzie Boże.“ Podczas jej nowicjatu, na własne prośby, powierzono jej najskromniejsze zajęcia kuchenne, które do śmierci z wielkim przejęciem i doskonałością wykonywała, poczytując je sobie za największą łaskę. Imię zakonne nadano jej *»Marja od Wcielenia.«* Przy końcu nowicjatu ciężko zaniemogła, życie jej zdawało się wisieć na włosku, więc na łożu boleści śluby święte złożyć jej dozwolono. Podniósłszy się jednak nieco z tej choroby, obraną została po niejakiem czasie na urząd

przeoryszy. Ale pokorna sługa Boża słyszeć o tej godności nie chciała, tak że Zgromadzenie nie śmiąc jej smucić, ustąpić musiało. W tym samym czasie objęła jedna z córek urząd podprzeoryszy. Marja od Wcielenia pośpieszyła upaść jej do nóg i największą uległością i czcią ją otaczała.

Po 3 latach pobytu w Amiens wysłano Marję od Wcielenia do Karmelu w Pontoise, gdzie wielce się przyczyniła do wskrzeszenia pierwotnego ducha córek św. Teresy, ściągając na ten dom niezliczone błogosławieństwa Boże, tak w porządku duchownym, jak i doczesnym. Wkrótce zapadła znowu na ciężką chorobę, która ostatnią być miała. Cierpienia jej były nad wyraz dotkliwe. Często jakby w porywach miłości powtarzała: „O jak wielkie miłosierdzie Twe o Panie i jak wielka Twa dobroć dla nędznego stworzenia!“ Lekarz zapytując ją razu pewnego, czy bardzo cierpi — „Istotnie — odpowiedziała konająca — ale gdy rozumiemy, że te cierpienia od Boga przychodzą, wtedy słodkiemi nam się wydają.“ Dn. 18 kwietnia oddała ducha swego w ręce Boga, którego całe życie tak bardzo miłowała. Relikwje jej, nawiedzane przez tłumy, a między niemi i przez św. Franciszka Salezego, przez św. Joannę de Chantal, przez Marję de Medicis, Annę austrjaczkę i wiele innych znakomitości — prawie cudem ocalone podczas rewolucji francuskiej, spoczywają teraz w kaplicy SS. Karmelitanek w Pontoise. Zaliczona w poczet Błogosławionych przez Papieża Piusa VI.

Karm. Bos.

NAUKI O ŻYCIU DUCHOWNEM.

Życie Chrześcijańskie i Trójca Przenajświętsza.

Największe szczęście i łaskę dał nam Bóg, powołując nas do wiary świętej i czyniąc nas chrześcijanami. Za mało jednak oceniamy tę łaskę i chodząc w pełni światła, nie zdajemy się nawet go widzieć, podobni do próżniaka zaspanego, który z trudem przeciera oczy, dziwiąc się, że świeci słońce. Pracujmyż przeto póki dzień jasny mamy, by, gdy noc zapadnie, nie znaleźliśmy się z próżnemi rękoma.

Wdzięczność Trójcy Najświętszej.

Chrzest otrzymaliśmy w Imię Trójcy Najśw. W Imię Ojca i Syna i Ducha św. spłynęła woda po naszej głowie i przez odradzającą łaskę staliśmy się dziećmi Boga. Stąd przez chrzest wchodzimy w rzeczywisty i rodzinny stosunek z Trójcą Najśw., wszystkie trzy Osoby boskie uważają nas za wspólne dzieło swej miłości i Imię swoje na duszy naszej wypisały. Cała Trójca św. udziela się nam, jak ojciec i matka najczulsi udzie-

lają się dziecku. Niechże i dziecko nie zapomina w każdym momencie głosić: Chwała OJCU i SYNOWI i DUCHOWI Św.

Chrześcijanin — Dzieckiem OJCA.

Jest chrześcijanin uprzywilejowanem dzieckiem Ojca niebieskiego, od którego wszelkie ojcowstwo bierze imię; jak dziecko przeto może i powinien zwracać się z całą pełnością zaufania do Boga, wzywając go tem słodkiem imieniem Ojcze! Bóg Ojciec podoba sobie w tem wezwaniu, a jeszcze więcej podoba sobie w dziecku, widząc w niem swoje podobieństwo, i jak spoglądał na Syna swego Jednorodzonego, w którym sobie upodobał, tak spogląda i pieści te dzieci, które Syn jego mu przysposobił, gotując im chwałę od założenia świata. Stąd św. Paweł z miłością i synowskiem uniesieniem woła: „Zginam kolana moje przed Ojcem Pana naszego Jezusa Chrystusa, od którego wszelkie ojcostwo na ziemi i w niebie bywa nazwane“ (Efez. III. 14).

Wszystko stworzenie w pewnej mierze uczestniczy w synowstwie swego Stwórcy: Jest bowiem Bóg Ojcem stworzeń przez podobieństwo śladu czyli znaku, w którym się zaznaczyła jego potęga. Stąd mówi Job o Bogu jako o ojcu deszczu (XXXIII. 28): „Któż jest ojcem deszczu i kto zrodził krople rosy?“ Jest Bóg Ojcem stworzenia rozumnego przez podobieństwo obrazu swego, który w niem umieścił: „Czyż nie On jest Ojcem twoim, który cię posiadł i uczynił i stworzył cię?“ (Deut. XXXII. 6). W wyższy i nadprzyrodzony sposób jest Bóg Ojcem przez podobieństwo łaski, jaką ich ozdobił; ci zowią się synami przysposobienia, dziećmi upodobania: „Sam Duch daje świadectwo duchowi naszemu, że jesteśmy synami bożymi, jeśli zaś synami, i dziedzicami“ (Rzym. VIII. 16). Wreszcie jest Ojcem wybranych, których już tuli do serca ojcowskiego w domu, gdzie jest mieszkania wiele. Tak więc chrześcijanin jest i nazywa się dzieckiem Bożem. Czyż może choć na chwilę zapomnieć o Ojcu?

Chrześcijanin — Bratem Syna Bożego.

Któż to bowiem opowiedział nam o tym Ojcu naszym w niebiesiech, o jego chwale i dobroci? Któż nas nauczył modlić się i czcić imię Jego: Kto nam dom ojcowski otworzył, gdyśmy z niego uciekli w daleką krainę zatracenia? Kto nam objawił tajemnice tego królestwa i wskazał jak się tam dostać? Jednorodzony Syn Boga! On to dał wierzącym moc, aby się stali

synami bożymi ci, którzy uwierzą w Imię Jego! Zostaliśmy ochrzczeni i zrodzeni do nowego życia także w Imię Syna, tego Syna, który jest Jednorodzony, w tejsamej naturze ojcowskiej od wieków i we wszystkiem równy Ojcu, abyśmy przez jego pośrednictwo i zasługi mogli być także synami łaski. Jest On Słowem Ojca, jego myślą, aby przez niego Ojciec mógł do nas przemawiać i byśmy to Słowo słyszeć mogli, gdy stało się ciałem. Jest On obrazem Ojca najwierniejszym, abyśmy na wzór jego podobnymi się stali do obrazu Jednorodzonego.

Przejął Syn Boga miłość ojcowską do nas. „Tak Bóg ukochał świat, że Syna swego Jednorodzonego dał“; Syn zaś tę miłość ujawnił stworzeniu i objął nią wszystko, co było zginęło, wyniszczając ją w swem narodzeniu, pracy, cierpieniu i śmierci na Krzyżu i podnosząc ją znowu przez Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie, opromienioną ranami, przed oblicze Ojcowskie, jako ciągłe wołanie za tych, których ukochał. Po zmartwychwstaniu też swojem daje nam Jezus nową nazwę Braci: „Ale idź do BRACI moich, a powiedz im: Wstępuję do Ojca mojego i Ojca waszego; Boga mojego i Boga waszego“ (Jan XX. 17) — bo przez śmierć i zmartwychwstanie uczynił nas synami bożymi, a przez to swoimi braćmi. Jeśli nas ukochał, gdyśmy grzesznikami jeszcze byli, jeśli niemoce nasze nosił, jakże daleko więcej kocha nas, gdy znak jego Synowstwa nosimy i braćmi jego jesteśmy...

A za to nic nie żąda, jak, byśmy chowali mowę jego, i kochali, jak braciom przystało. „Jeśli mię kto kocha, chował będzie mowę moją... wówczas ...Ojciec mój umiłuje go i do niego przyjdziemy i mieszkanie u niego czynimy.“ Czyż to nie współżycie rodzinne? Ponieważ wszystko zawdzięczamy Jezusowi, ponieważ On jest naszą drogą i prawdą i życiem, przeto nigdy nie możemy się od niego oddzielić. Dlatego właśnie na chrzcie otrzymaliśmy charakter czyli piętno niezatarte, wyryte na duszy, przez które otrzymujemy możność żyć jako synom przystało i uczestniczyć w godnościach Chrystusowych, a biernie stajemy się sposobni do przyjęcia innych sakramentów. Wszystko nam dał Jezus „Brat nasz“ i, byśmy jego życiem zawsze żyli, przelał w nas tego samego Ducha, który go napełnia i jednoczy z Ojcem. Stąd

Chrześcijanin jest ŚWIĄTYNIĄ DUCHA ŚW.

Jesteśmy ochrzczeni także w Imię Ducha św. stając się przez to świątynią Ducha, równego Ojcu i Synowi. Przez dar

Ducha św. cała Trójca św. mieszka w duszy chrześcijańskiej, czyniąc ją prawdziwem niebem. Nic piękniejszego, jak na tem miejscu wypisać słowa św. Jana Damasceńskiego: „W tenże sam sposób (jak w Ojca i Syna) wierzymy w Ducha św., który od Ojca pochodzi i w Synu odpoczywa, który z Ojcem i Synem wespół bywa adorowany i wychwalany, w Ducha Bożego, mądrości życia i świętości Sprawcę; niestworzonego, pełnego i wszystko napełniającego, rozkazującego wszystkim rzeczom, a nikomu niepodległego, który napełnia, ale się sam nie napełnia, który uświęca, ale się nie uświęca (bo jest sam najświętszy); Pocieszyciel, który wszystkich przyjmuje prośby, we wszystkiem Ojcu i Synowi podobny.“

Ten boski Pocieszyciel, Paraklet, nazywa się Duchem, bo działa jak powiew wiatru, tchnie, kędy chce, i głos Jego słyszysz, choć nie wiesz, skąd pochodzi albo dokąd idzie; jest tchnieniem, jak poruszenie miłości do rzeczy umiłowanej, gdy bowiem affekt miłości jest wielki, wtedy odruch tej miłości objawia się jako przelew własnego tchnienia w przedmiot umiłowany. Nazywa się Świętym, bo bicie miłości, które od wieków jest w Duchu bożym, kieruje się jedynie do dobra nieskończonego i boskiego, i nie załamuje się, gdy się wylewa na stworzenia. Nazywa się MIŁOŚCIĄ, bo przez niego miłość boska rozlana jest w sercach naszych, bo w Nim miłują się miłością od wieków Ojciec i Syn i nas w tymże Duchu miłują. Nazywa się Darem, bo udziela się w szczególniejszy sposób tym stworzeniom, które Bóg miłuje i które czyni uczestnikami darów swoich.

Przez tego Ducha chrześcijanin staje się poświęconym, jego ŚWIĄTYNIĄ i życie duchowe prowadzi. Stąd cześć i nabożeństwo do Ducha św. jest nieodłączne od duszy, która chce nazywać się chrześcijańską i życie po chrześcijańsku prowadzić.

Am.

»Kiedy się prosi o jaką łaskę Najświętszą Dziewicę, wspomaga nas natychmiast... spróbuj a przekonasz się«...

Św. Teresa od Dziec. Jezus.



SZKAPLERZ i PROFESOR.

„Doktor Marechal był profesorem medycyny na pewnym uniwersytecie we Francji. Jednego dnia, gdy siedząc za swoją katedrą, ze zwykłą żywością prowadził swój wykład, mój sąsiad szepnął mi do ucha: — Patrzno, Ksawery, co za ucieszną rzecz profesor ma na szyji. Popatrzywszy we wskazanym kierunku, nie mogłem jednak niczego dla mego krótkiego wzroku dostrzec. Inni, jak to ich chichotanie dowodziło, widzieli lepiej. Mój sąsiad podał mi swe okulary i w rzeczy samej odrazu ujrzałem tę tajemniczą ozdobę: płatek brunatnego sukna na szarych tasiemkach, który profesorowi poprzez kołnierz przewieszał się na piersi.

— A to ci — zauważył mój sąsiad — osobliwa krawatka.

— Krawatka? To nie jest żadna krawatka — odrzekłem.

— Cóż więc?

— To jest prawdopodobnie... to jest *Szkaplerz!* — Nie odważyłem się dodać: Jaki ja sam przedtem nosiłem.

Teraz sprawa wyjaśniła się, lecz szepty i chichoty tak się wzmogły, iż to profesora wyprowadzało z równowagi. Wszystkie jednak jego upomnienia nie zdołały opanować naszego śmiechu.

— Moi panowie — zawołał wreszcie — cóż to ma znaczyć? Jesteście słuchaczami medycyny, czy też szkolnymi żakami?!

Napróżno!... Wreszcie jeden ze słuchaczy zakończył tę scenę. — Panie profesorze — rzekł wskazując na jego szyję — oto tam przyczyna śmiechu. — Dobry profesor zwrócił spokojnie głowę i spostrzegł płatek sukna. — Dziękuję — rzekł, rozpiął kamizelkę i szkaplerz, żadnego zgoła nie okazując zakłopotania, umieścił na swojem miejscu, a potem z całym spokojem dalej prowadził swój wykład.

Dwa dni potem znalazłem się razem z dwoma kolegami u profesora. — Wyznajcie, moi panowie otwarcie, że byliście zaskoczeni, widząc u mnie szkaplerz. — Jeden z nas przytaknął:

— Ja noszę go — zaczął profesor — już od pierwszej mojej Komunji św. Wtenczas to moja matka odebrała ode mnie przyrzeczenie, że nigdy go nie złożę. To przyrzeczenie było dla mnie święte, zawszem go dotrzymywał, ale jedno wydarzenie zachęciło mię do tego w szczególniejszy sposób. W mojej młodości trzeba było należycie pracować, a egzaminatorzy byli daleko surowsi niż dzisiaj. Niejedną noc prze-

ślęczałem nad książkami i z tego popadłem w chorobę. Celem wypoczynku posłano mnie do mojego wuja na wieś, gdzie każdego dnia przez godzinę musiałem jeździć konno na spacer. Jeźdźcem byłem dosyć niedołężnym, ale na szkapie mojego wuja, łagodnej, jak jagnię, mogło nawet dziecię jeździć. Jednego dnia mój wierzchowiec okulał nieco, dlatego parobek, imieniem Piotr, odezwał się: Dzisiaj panicz musi się przejażdżki wyrzec. Jolicoeur, koń pańskiego kuzyna, jest dla panicza za dziki. — Te słowa, wymówione, jak mi się wydawało, z lekkką ironją, ubodły mię. — Dlaczego — rzekłem do siebie — nie mógłbym dosiąść konia, na którym Alfred codziennie ugania? Do tego jest on przecież ode mnie o rok młodszy... Czyż to trzeba zaraz należeć do klubu dżokejów, aby wyjechać konno na przechadzkę po równej drodze! — Rozkazałem przeto konia osiodłać, rześko skoczyłem na jego grzbiet i odjechałem. — Pierwsze dwadzieścia minut wszystko szło dobrze. Już zacząłem przypuszczać, że Pietrek chciał sobie ze mnie zadrwić. Ale w tejże chwili, koń, przestraszywszy się, zawrócił na miejscu i z szybkością wiatru pomknął ku stajni. Aby nie spaść, uczepiłem się kuli od siodła i miałem nadzieję, że koń przed drzwiami stajni zatrzyma się. Jakież jednak było moje przerażenie, gdy, zbliżywszy się, spostrzegłem, że drzwi te stoją otworem. Były one bowiem bardzo niskie, a wierzchowce zwyczajnie osiodłane wprowadzano do stajni. Żaden jednak jeździec, choćby najszczuplejszy nawet, nie odważyłby się przy tem pozostać na koniu. Niby błyskawica przemknęła mi myśl: tu roztrzaskasz sobie głowę. Poleciłem więc Bogu moją duszę, pochyliłem się jak tylko mogłem najniżej nad grzbietem końskim i wpadłem do stajni.

Z konia para dymiła jeszcze, Pietrek, wuj, mój kuzyn i służba nadbiegli, aby zobaczyć, co się stało. Ubranie moje zostało rozszarpane na strzępy przez kamienie sklepienia wejściowego, ale moja skóra i mój — **Szkaplerz** zostały całe i nienaruszone. Wszyscy zakrzyknęli: Cud! cud! Ja sam uznałem to samo i jeszcze dzisiaj tego samego jestem przekonania: Najśw. Panna, której sukienkę miałem na sobie, uratowała mię. Proszę się więc nie dziwić, że szkaplerz do tego czasu zawsze zatrzymałem. Niektórzy koledzy, wiedząc o tem, nieraz szydzili ze mnie z tego powodu, ale to już ich rzecz. Tylko ten jest wolnomyślicielem, kto nim chce być.

Nie chcę się chełpić, ale, mówiąc między nami, śmiało narażałem się różnym epidemjom i zaraźliwym chorobom, przed któremi ci panowie drżeli i tchórzliwie się usuwali. Szkaplerz przytem wcale mi nie przeszkadzał. Nieraz znajdowałem go na piersiach biednego chorego; w takich wypadkach chorym zawsze mówiłem: I ja również należę do bractwa Szkaplerza św. Krótko mówiąc, kocham mój szkaplerz i nie miałbym spokoju, owszem, uczuwałbym pewien brak, gdybym go nie czuł na jego zwykłem miejscu.

Tak opowiadał nam lekarz, a gdy nasza wizyta skończyła się, poszedłem prosto do klasztoru Karmelitów, aby postarać się o szkaplerz. Od tego czasu i ja nigdy się z nim nie rozstaję i poznaję, że on duszy i ciału przynosi pożytek“.

„Grégoire“.

DAWNI KARMELICI BOSI PRZY OSTREJ BRAMIE W WILNIE.

XIX.

Nowe cuda za przyczyną M. B. Ostrobramskiej. — Pożar kościoła św. Teresy. — Odbudowa.

Pod rokiem 1759 (17 maja) wspominana nieraz przez nas „Relacja... o cudownym obrazie przy Ostrej Bramie“ O. Hilarjona podaje zeznanie wielkiego cudu, uczynione pod przysięgą przez sławetnego Macieja Mazurkiewicza, „kunsztu cyrulickiego“, jako ich synaczek Jerzy przyszedł na świat nieżywy; ofiarowany zaś przy niektórych wotach Najśw. Marji P. Ostrobramskiej, począł zaraz oddychać i płakać. Na pamiątkę tej wielkiej, nadzwyczajnej łaski zawiesili pobożni rodzice jako wotum tabliczkę z wyrytem imieniem: Jerzy. Tenże cyrulik zeznał równocześnie, że i starszy ich synaczek po ciężkiej chorobie, już bliski śmierci, przyszedł nagle do zdrowia za przyczyną Najśw. Panienki w Ostrej Bramie. Kiedy bowiem strapiona matka, wysłuchawszy Mszy św. w jego intencji przed cudownym Obrazem, wróciła do domu, ku swemu wielkiemu zdumieniu, znalazła dziecię zdrowe i bawiące się w izbie, za co powtórnie dziękczynne wotum srebrne ofiarowała.

Na kapitule prowincjonalnej, odbytej tym razem w konwencie Ostrobramskim w Wilnie 1760 r., wybrano prowincjałem Litwy O. Władysława od św. Djonizego, zasłużonego przeora głębockiego, męża, jak pisze kronikarz, celującego roztropnością i pobożnością, karności zakonnej szczególnego miłośnika. Wśród pięciu zaś przeorów klasztorów litewskich przeorem przy Ostrej Bramie został O. Florjan od Wniebowstąpienia S. J. (Paweł Rędziejewski Loysten).

Zaledwie nowy przełożony rozpoczął swe rządy, nawiedził P. Bóg miasto Wilno jak też i nasz konwent i kościół przy Ostrej Bramie ogromnem doświadczeniem, mianowicie może największym ze wszystkich dotychczasowych pożarem. Straszny ten pożar wybuchnął pod koniec maja r. 1760. Wszczął się najpierw przy samej Ostrej Bramie, w domu oficera wojsk załogi wileńskiej, stąd rozszerzył się szybko na trzy strony i prawie całe miasto zniszczył, z przedmieściami, klasztorami i świątyniami. Spłonęły klasztory i kościoły OO. Bazyljanów i SS. Bazyljanek, OO. Dominikanów i t. d., spłonął prawie że cały i nasz kościół św. Teresy, dotychczas przez te straszne a częste w mieście żywioły

jakby cudownie oszczędzany. Ogień przez dachy wtargnął do wnętrza świątyni, zniszczył wspaniałe obrazy na ścianach, wszystkie ołtarze, z wyjątkiem Wielkiego Ołtarza. Wyratowano również z płomieni obrazy: cudowny Matki Boskiej, św. N. O. Józefa, św. M. N. Teresy od Jezusa i św. N. O. Jana od Krzyża. Natomiast zgorzały nieoceniona figura P. Jezusa Ukrzyżowanego i obraz P. Jezusa do słupa przywiązanego, o którym powiadano, że był w wielkiej czci u św. Kazimierza królewicza, a oba były cudami słynące. Spaliły się też dachy, wieża z dzwonami, nadto trzy kamienice czynszowe, będące podstawą utrzymania Zgromadzenia: Kalowska, Rudominowska i Brzezowska.

I znowu tym razem, ku zdumieniu wszystkich mieszkańców Wilna, Ostra Brama z kaplicą i cudownym obrazem Matki Boskiej została nietknięta pożarem, osłoniona widoczną opieką Tej „co w Ostrej świeci Bramie."

Po straszliwej klęsce ognia nie upadli Ojcowie wileńscy na duchu, ale zaraz wzięli się do restauracji klasztoru, kościoła, ołtarzy i t. d. Jeszcze tego samego roku dokonali jej szczęśliwie, a nawet nowe dzwony kościelne i klasztorne sprawili. Za staraniem ówczesnego prowincjała, O. Władysława, otrzymali do swego kościoła cudowną figurę P. Jezusa z kościoła naszych Ojców z Lublina, z której słyszany był tam głos do zakonników, przerywających w refektarzu milczenie: „Bracia, milczenie!..." Figurę tę później umieszczono w kaplicy kościelnej pod chórem, a na uroczyste jej tamże wprowadzenie w r. 1746 zostało wygłoszone kazanie przez O. Maksymiljana a S. Maria, ogłoszone drukiem, gdzie i ten szczegół podany się znajduje.

br. Jan Kanty od św. Teresy.

Modlitwa to jakby królowa, która ma zawsze wolny przystęp do Króla i może otrzymać od Niego wszystko, cokolwiek zażąda.

Złote ziarenka św. Teresy od Dziec. Jezus.



„RÓŻE“ ŚW. TERESY.

Życie nie składa się z samych róż,
Lecz często z ciężkich, gradowych burz,
Wszak róża ma kolce i ciernie!....

Ten Anioł ziemski, co go czci świat,
I dla niej kolce krył nieraz kwiat.
I ranił Ją często niezmiernie...

Ale z uśmiechem poprzez łzy,
Jak te wiosenne, białe bzy
Woń swoich roztaczała cnót,

Życia młodego nie szczędząc sił,
Byleby Jezus kochany był,
A ona doszła do niebios wrót.

I wnet promienie tak gorące,
Że zniszczyć mogły samo słońce,
Wznieciły nadmierny ognia żar.

Ach, czemże jest doczesne życie,
Gdy serce płomień pali skrycie...
Bożej miłości natchniony czar?...

Cały ten piękny, ponętny świat,
Pełen uroków i krasnych szat,
Jednego wejrzenia nie wart — nie!

„Jezusa tylko miłować daj,
Wiedź nas w przecudny Twych prag-
[nień kraj
Królewno mała, prosimy Cię.

Tereso, wielka Patronko dusz,
Na marne prochy, na pyłek skrusz
Mrzonki znikome i ziemskie sny!

Różany deszcz z gwiazdzistych dróg,
Gdzie mieszka miłość, gdzie mieszka
[Bóg,
Spuść nam Twe wonne, majowe bzy.

Niech kwitnie miłość, niech cichnie łza
Niech nas otacza opieka Twa;
Uśmiech Marji ześlij nam z zórz!

Z najczystszych uczuć zebrany plon
Złóż przed Jezusa niebieski tron,
Ze śnieżnych lilij i wonnych róż“...

Marja Michniewiczowa.

WIELKI CZCICIEL „MAŁEJ“ TERESY — TERCJARZ W KARMELU Ś p. KARDYNAŁ TOSI.

Dnia 7 stycznia b. r. katedra medjolańska została znowu osierocona, tym razem przez niespodziewaną śmierć ś. p. kardynała Tosi, który po Ojcu św. Piusie XI został arcybiskupem Medjolanu. Zmarły Książę Kościoła (jak donosi „Głos Karmelu“, marzec 1928) — należał do najgorętszych czcicieli św. Teresy od Dzieciątka Jezus i równo-

cześnie był tercjarzem w Karmelu, aby tem więcej zbliżyć się do swej ukochanej Świętej w jej św. Zakonie. Za „Rocznikami św. Teresy z Lisieux *(Annales)* podajemy w streszczeniu parę budujących szczegółów z życia naszego znamienitego Tercjarza.

Ś. p. kardynał Tosi, jak wiadomo, został za przyczyną swej niebieskiej opiekunki cudownie uzdrowiony ze śmiertelnej choroby zaraz w początkach swego arcypasterstwa w r. 1923, co też ogłosił w liście pasterskim do duchowieństwa i wiernych swej archidiecezji. Wypa-



Kardynał Tosi przed relikwjarzem św. Teresy z Lisieux.

dek ten cudowny, jak i list pasterski, wywarły w sercach jego owieczek nadzwyczajne wrażenie i spotęgowały niezwykle cześć ich ku „małej Świętej." W ciągu całego swego arcypasterzowania rozmaitymi sposobami zachęcał wszystkich do uczczenia i naśladowania „małego kwiatka Jezusowego". „*Życzę wszystkim* — pisał własnoręcznie — *aby jak ja, doświadczyli na sobie, jak droga nasza Błogosławiona wiernie spełnia obietnicę spuszczania „deszczu róż" na tych, którzy Jej z ufnością wzywają.*" W dowód swej wdzięczności odbył pielgrzymkę do Lisieux w październiku w 1923 r., gdzie przy Jej grobowcu

odprawił dziękczynną Mszę św. W dwa lata później przyprowadził osobiście do Rzymu wielką pielgrzymkę z Medjolanu, szczególnie drogą Ojcu św., na pamiętny dzień kanonizacji św. Teresy od Dziec. Jezus, 17 maja 1925 r. Wtedy to sam Ojciec św. Pius XI podarował mu na pamiątkę wspaniały relikwjarz, z drogocennemi, znacznemi relikwjami nowej Świętej, które znowu z kolei ś. p. Kardynał wspaniałomyślnie ofiarował i wprowadził do prastarej katedry medjolańskiej wśród wielkich uroczystości. *(Zobacz obrazek).*

Z miłości i nabożeństwa ku swej ukochanej Świętej, wstąpił, jak już wspomnieliśmy, do III zakonu Matki Boskiej z g. Karmelu i św. Teresy w Medjolanie. Wzruszające były to chwile, kiedy najpierw z rąk Przew. O. Prowincjała Lombardji przyjął św. Sukienkę Szkaplerza wraz z imieniem *Br. Eugenjusza od Dzieciątka Jezus,* a następnie wobec nieprzeliczonych tłumów w bazylice Eucharystycznej naszych Ojców w Meodjolanie złożył, jako tercjarz, swą św. profesję w ręce Przełożonego klasztoru, nawołując przytem w porywającej przemowie obecnych do nabożeństwa do św. Teresy z Lisieux, a szczególnie do naśladowania Jej miłości ku Boskiej Eucharystji. Odtąd szczególniejsze węzły pokrewieństwa duchowego łączyły Go z Karmelem i zacieśniały się coraz więcej. Jego pałac biskupi stał się jakby małym Karmelem. Jego sekretarz, kamerdyner i dwaj domownicy z najbliższego otoczenia również poszli śladami dostojnego Księcia Kościoła — wstąpili do III Zakonu Karmelit.

Kiedy nadeszła ostatnia choroba, mająca tak nagle przeciąć pasmo jego ziemskiego żywota, prosił gorąco Karmel w Lisieux o modlitwy — polecał się modłom swych współbraci. Tym razem spodobało się Panu wynagrodzić już swego wiernego sługę w wieczności. Do ostatniej chwili zachował pełną przytomność umysłu, wzywał ustawicznie pomocy swej ukochanej Świętej, której figurę kazał umieścić w pobliżu swego śmiertelnego łoża, aby jak najczęściej mógł na nią spoglądać. W swym ostatnim testamencie duszy wywołuje również Jej słodkie imię; po złożeniu wyznania wiary, że chce umrzeć w religji św. katolickiej i na łonie Kościoła św., przekazuje nam ś. p. Kardynał te słowa: „*Wierzę w szczególne miłosierdzie Boże, w dobroć Niepokalanej Dziewicy, w opiekę mojego Anioła Stróża, w czuwanie nademną św. Józefa, św. Teresy od Dzieciątka Jezus i moich Świętych Patronów, św. Ambrożego i św. Karola*".

ŚWIĘTO „MAŁEJ TERESY"
PRZENIESIONE W KARMELU NA DZIEŃ 3 PAŹDZIERNIKA.

Na prośby Generalnego Prokuratora zakonu OO. Karmelitów Bosych, skierowane do Ojca św. i na mocy rozporządzenia św. Kongregacji Obrzędów, uroczystość św. Teresy od Dzieciątka Jezus będzie odtąd corocznie obchodzona w naszym Zakonie dnia 3 października razem z całym Kościołem św. Dotychczas obchodziliśmy ją w Karmelu 1 października.

ŚW. STANISŁAW KOSTKA.

Utwór sceniczny na rekreację zakonną, ułożony przez Św. TERESĘ OD DZIEC. JEZUS, z okazji uroczystości jubileuszowej jednej z Sióstr Karmelu w Lisieux, noszącej imię Siostry Stanisławy.

*

Jest to ostatni utwór Św. Teresy, datowany z 8 lutego 1897. Święta sama przyznała, że własne pragnienia i nadzieje „aby niebem jej było czynić dobrze na ziemi", przelała jakby w duszę Św. Stanisława, co się i w Jego słowach i w odpowiedzi Matki Najświętszej uwydatnia.

OSOBY:

Matka Najświętsza z Dzieciątkiem Jezus.
Św. Stanisław Kostka.
Św. Franciszek Borgjasz, Generał Zakonu OO. Jezuitów.
Brat Stefan Augusti, młody nowicjusz.

(Scena odbywa się w Rzymie, w pokoju św. Fr. Borgjasza, który czyta uważnie list. Daje się słyszeć u drzwi nieśmiałe pukanie).

ŚW. FRANCISZEK BORGJASZ.

Proszę. *(Widząc nowicjusza):* Dobrze, że przyszedłeś, Bracie Augusti, czekałem na Ciebie.

(Nowicjusz klęka ze czcią przed Generałem, Święty podaje mu krzesło). Usiądź, moje dziecko, dzisiaj nie będę Cię traktował jako nowicjusza, lecz jako powiernika i przyjaciela.

BRAT AUGUSTI *pozostając na klęczkach.*

Przewielebny Ojcze, zawstydzony jestem tak wielką dobrocią! Wszak jesteś Generałem Towarzystwa Jezusowego, Włochy i Hiszpanja już Świętym Cię mienią. Jakże więc możesz mię traktować jako przyjaciela? O pozwól mi, Ojcze, klęczeć u stóp Twoich, nie umiałbym inaczej przemawiać do Ciebie. Pokora Twoja nie zaciera mi w pamięci, że będąc księciem Gandji, wzgardziłeś przepychem dworu Karola V, ażeby wstąpić...

ŚW. FRANCISZEK *przerywając mu głosem surowym.*

Zamilknij Bracie, i niechaj nigdy podobne słowa z ust Twych nie wychodzą; gdyby mi prostota Twoja znaną nie była, nałożyłbym Ci za to surową pokutę. Lecz wiem, że sądzisz i mówisz jak dziecię. Od tej chwili nie zważaj nigdy na to, co błyszczy w oczach świata. Bóg jeden sądzić nas będzie; przed Nim ubogi pastuszek równa się królowi. Prawdziwa wielkość polega na cnocie, a nie na szlacheckiem pochodzeniu. Wiedz, że Franciszek Borgjasz nie jest Świętym, ale wielkim grzesznikiem, niegodnym być uczniem chwalebnego Ignacego. Proś Boga, mój synu, by okazał mi miłosierdzie Swoje i uczynił mię mniej niegodnym tej nowej misji, którą mi powierzać raczy.

BRAT AUGUSTI *z lękiem.*

Nowa misja!... O mój Ojcze. Więc Wielebność Wasza Rzym opuści?...

ŚW. FRANCISZEK.

Nie rozchodzi się o opuszczenie Rzymu, ale o przyjęcie nowicjusza, który ma być chwałą Towarzystwa Jezusowego. Abyś go poznał, przeczytam Ci kilka ustępów z listu Prowincjała Górnych Niemiec.

BRAT AUGUSTI.

Mój Ojcze, zaczynam przypuszczać, że chcesz mię doświadczyć. Nie mogę pojąć tego, by Wielebność

Wasza, mnie, biednego, małego nowicjusza za powiernika sobie obrała...

ŚW. FRANCISZEK *z uśmiechem.*

Nie, moje dziecko, nie jest to doświadczeniem. Znam Cię dostatecznie i jestem przekonany, że moje zwierzania nie będą dla Ciebie powodem wywyższania się ponad Twoich współtowarzyszy. Powód, dla którego poufnie dziś z Tobą mówię, jest ten: chcę byś był Aniołem opiekuńczym Brata Stanisława, onego nowicjusza, którego mi przysyła Ojciec Kanizjusz. [1]).

(Bierze list do ręki i czyta następujące ustępy):

„Anielskie Dziecię, które przedstawiam Waszej Przewielebności, jest synem Jana Kostki, Pana na Rostkowie w królestwie Polskiem. Rodzina młodego Stanisława zalicza się co do swego pochodzenia do jednej z najznakomitszych tego kraju, a bardziej jeszcze niż świetnością rodu odznacza się swą bogobojnością. Jednakowoż, pomimo przykładu życia cnotliwego, które synom daje, zacny ten magnat żadną miarą pojąć nie może praktyki rad ewangelicznych i nigdy Stanisław nie otrzyma od niego pozwolenia na swoje wstąpienie do Towarzystwa Jezusowego. Myślałem, że przez wzgląd na odległość jego kraju ojczystego mogę go przyjąć do naszego Nowicjatu w Dillingen. Z listów jego kierownika, Ojca Antoniego, poznałem świętość tego młodzieniaszka, ale, co mnie nadewszystko zachwyca, to ta anielska pobożność, wyryta na jego obliczu, świadcząca o dojrzałości duchowej młodego Stanisława. Przekonałem się raz jeszcze, że nie wiek stanowi o świętości — siwizna czy złota główka, nie na tem polega różnica. Jednakże chciałem jeszcze doświadczyć prawdziwości tego powołania. Trudy podróży tak dalekiej, przebytej pieszo przez dziecko szlacheckie, jeszcze mi nie wystarczały. Rozkazałem przeto młodemu nowicjuszowi, by zabrał się do wykonania najniższych posług domowych. Kazałem mu służyć do stołu w grubem ubraniu ubogiego pielgrzyma (gdyż, aby nie być poznanym, zrzucił był ze siebie pańskie ubranie). Jednak żadne upokorzenie nie zadziwiło gorliwego nowicjusza. Rozkazy najbardziej sprzeciwiające się, sprzeczne ze sobą, nigdy go w kłopot nie wprawiały. Jedyną jego odpowiedzią było natychmiastowe wypełnienie zlecenia, a czynił to z taką szybkością, że współtowarzysze nazwali go mile i żartobliwie „wszech-mogącym."

Nie napotkałem nigdy tak wdzięcznej prostoty. Gdy wspominano przy nim o jego znakomitym pochodzeniu i o podziwu godnych cnotach, nie zaprzeczał tego z fałszywej pokory i nie bronił się, ale uśmiechając się, jakgdyby o kogo innego chodziło, nie przywiązywał do podobnych uwag żadnej wagi. Niektórzy z naszych Ojców zdziwieni byli zachowaniem jego, na pozór, mało pokornem, — co do mnie, przyznam Waszej Wielebności, że prostota małego Br. Stanisława bardziej mię pouczyła, niż niejedna rozprawa o pokorze, nad którą długo się zastanawiałem. Ponieważ ta cnota nie jest czem innem jak prawdą — wnioskuję, że nasz nowicjusz tak pełen wielkiej prostoty, w pełni też i pokorę posiada. Skądinąd dał dowód wielkiej pogardy samego siebie. Często mi powtarzał, że wszyscy jego współbracia wydają mu się być

---

[2]). Kanonizowany w kilka dni po św. Teresie od Dziec Jezus, 21 maja 1925.

aniołami i że czuje się niegodny żyć w ich towarzystwie. Byłbym szczęśliwy dając suknię zakonną temu świętemu dziecku, ale wydało mi się roztropniej wysłać go do Rzymu, aby z rąk Waszej Wielebności otrzymał Habit św....“

Reszta tego listu odnosi się do spraw zakonnych Prowincji, które Cię nie obchodzą. *(Św. Franciszek odkłada list na stole).* Teraz, synu mój, idź i poszukaj twego nowego Brata, który ma dziś przybyć; myślę, że już jest w naszym kościele.

BRAT AUGUSTI.

O mój Ojcze! Jakże się ośmielę przemówić do niego?... Jakież miejsce mieć będzie w naszym domu?!... Nigdy nie potrafimy go otoczyć czcią należną!...

ŚW. FRANCISZEK.

Niech Bóg uchowa, byśmy go czcią otaczali! Zniweczyłbym w ten sposób wspaniały gmach jego doskonałości; przeciwnie, chcę go jeszcze dalej doświadczać i przekonać się naocznie o cnotach, uznanych przez jego przełożonych. Rozkazuję Ci, Bracie Augusti, byś mu wcale nie dał do zrozumienia, że znaną Ci jest jego świętość i szlacheckie pochodzenie.

BRAT AUGUSTI *powstając.*

Mój Ojcze, będę Ci posłuszny, idę natychmiast szukać Brata Stanisława.

ŚW. FRANCISZEK.

Przyprowadź go tutaj, ja zaś pozostanę w sąsiednim pokoju, aby niespostrzeżenie przyjrzeć się jego zachowaniu — po krótkiej rozmowie wyjdziesz stąd, pod jakiembądź pretekstem, wtedy ja przyjdę do niego.

Obaj wychodzą. Po kilku chwilach Br. Augusti wraz z ks. Stanisławem zapukawszy daremnie do drzwi, wchodzą do pokoju O. Generała. — Św. Stanisław w odzieniu ubogiego pielgrzyma).

C. d. n.

Utwór dotychczas poraz pierwszy ogłoszony drukiem w „*Annales de St. Thérèse de Lisieux*“ — i przełożony na język polski za osobnem pozwoleniem Karmelu w Lisieux dla „Głosu Karmelu“.

„PATRONKA MISYJ“.

(*Zobacz obrazek na okładce*).

Obraz, którego reprodukcję zamieszczamy na okładce niniejszego „Głosu Karmelu“, jest najnowszem dziełem Karmelu w Lisieux, przypominającem nam ogłoszenie niedawne św. Teresy od Dziec. Jezus Patronką Misyj Katolickich na całym świecie przez Ojca św., Piusa XI, i symbolizującem doskonale to wielkie Jej posłannictwo.

Objaśnienie jego nie nasuwa żadnych trudności. Anioł Karmelu otoczony aniołkami, spuszcza z nieba „deszcz róż“ na kraje misyjne, nad któremi z boku góruje katedra św. Piotra w Rzymie, siedziba Tego, który rządzi i kieruje całem apostolstwem Wiary św. Apostolat ten powszechny obejmuje lądy i morza — wszystkich też bez wyjątku Misjonarzy i Misjonarki katolickie otacza „mała Teresa“ swą czułą i potężną opieką; wszyscy się do Niej uciekają i wyjednują to, o co

proszą: biskupi kapłani, zakonnicy, zakonnice, prości chrześcijanie i neofici wszystkich ras.

Wzruszające wspomnienia wysuwają na pierwszy plan grupy Misjonarzy jednego z Ojców Białych i kapłana Kongregacji Misyj Zagranicznych z Paryża, przypominając tym sposobem dwóch „braci duchownych“, których Siostra Teresa od Dzieciątka Jezus adoptowała za życia i swemi listami podtrzymywała na duchu. Ojcem Białym jest Mgr. Livinhac, dawny przełożony domu „Carrée“ i wielki czciciel Świętej od samego początku. Również i Karmelita Bosy — Misjonarz (z boku) przedstawia Braci zakonnych naszej wielkiej Apostołki. Nieco dalej wyróżniają się dwaj Biskupi chińscy, którzy otrzymali sakrę biskupią z rąk Piusa XI: Mgr. Hou i Mgr. Souen. Pierwszy z nich ukazuje obrazek swojej Opiekunki, od której oczekuje nawrócenia swych braci-pogan w Chinach. Obydwaj odbyli pielgrzymkę do Lisieux.

Na dalszym planie przedstawione są dzieła ewangelizacji i miłosierdzia. I tak zauważyć można w oddali ochronkę i schronisko trędowatych, oddane w Ugandzie (Afryka) pod opiekę św. Teresy od Dziec. Jezus jeszcze przed Jej beatyfikacją przez SS. Franciszkanki Misjonarki. Widać również po prawej stronie obrazu Zakonnice-Misjonarki: SS. Józefitki z Cluny, Franciszkanki-Misjonarki, Zakonnice oddane Dziełu Św. Dziecięctwa, SS. Szarytki. Wszystkie one razem z Misjonarzami, swymi Braćmi w Apostolstwie, wzywają dla pogan każdego wieku i pochodzenia spełnienia proroczych obietnic swej niebieskiej Patronki Misyj.

Gandawa — grudzień 1928. *P. André (Karm. Bosy).*

Z „DESZCZU RÓŻ“ ŚW. TERESY.

I.

Podpisana za przyczyną św. Teresy od Dzieciątka Jezus za cudownie wrócone zdrowie ich czteroletniemu synkowi Józiowi z ciężkiej choroby zapalenia mózgu stokrotnie z głębi serca rodzicielskiego dziękuję Panu Bogu i św. Teresie od Dziec. Jezus.

Kraków 1929. *Franciszka z Skwarczyńskich Fiszerowa.*

Poświadcza zgodność faktu jako nadzwyczajnej łaski Bożej.

Ks. Adam Gałuszkiewicz.

Dziękują z całego serca św. Teresie od Dzieciątka Jezus:

Anna Chojnacka — Leszno: za wysłuchaną prośbę. — *Katarzyna Gołojuch — Chicago Ill.:* za szczęśliwe przejście niebezpiecznej i ciężkiej operacji i powrót do zdrowia. — *Stanisław Czerwiński, akademik, Kraków:* za widoczną pomoc przy egzaminach. — *Marja Ślaska — Warszawa:* za wysłuchanie prośby. — *A. R. z Łagiewnik Śląskich:* za uzyskanie zdrowia. — *Anna Szczęsna — Ruda Śląska:* za odebraną pomoc w chorobie i inne dwie łaski. — *Katarzyna Goraus —*

Warszowice: za odebrane łaski, za pociechę w smutku i ratunek. — *M. N. z Lublina:* za wysłuchanie prośby w pewnej sprawie. *J. O. z Lublina:* za uwolnienie męża z wojska. — *M. N. z Krakowa:* za łaski odebrane. — *Jadwiga Kowalczewska — Wadowice:* za uproszenie łaski szybkiego powrotu do zdrowia z grypy, za co również składa dzięki i Najśw. Sercu Jezusa i Matce Najśw. — *Kazimierz Chmiel — Chmielnik:* za uzdrowienie synka z ciężkiej choroby i za wiele innych łask, za co niech będą również dzięki Najśw. Sercu Jezusa, Matce Boskiej Saleteńskiej, św. Antoniemu, błog. Andrzejowi Boboli i W. O. Rafałowi (Chylińskiemu). — *X. Wojciech Wróbel, katecheta — Radziechów:* za prędkie otrzymanie zaległej pensji. — *E. Parczewska — Kraków:* za przedziwne uleczenie w dwóch dniach z grożącego zatrucia ręki, za co również dziękuje Błog. Andrzejowi Boboli. — *Marja Nowakówna — Paczółtowice:* za odebrane łaski, również składa za to podziękowanie i Najsł. Sercu Jezusa. — *Marja Kuzieł — Ameryka:* za wygranie słusznego procesu w przeciwności grożącej ruiną całemu domowi i rodzinie po odprawieniu Mszy św. ku czci Najsł. Serca Jezusowego i św. Teresy od Dziec. Jezus.

*

Oprócz tego dziękują gorąco: *Wiktorja Matołówna — Kraków:* Najśw. Dzieciątkowi Jezus Pragskiemu, za otrzymaną łaskę. — *Marja Krajewska — Kraków:* Najśw. Marji P. z G. Karmelu, za opiekę nad swoim ojcem.

Misje Karmelitańskie

NASZE MISJE W URABA.

(Kolumbja — Ameryka Południowa).

W Misji naszej w Uraba, położonej w sferze najmniej przystępnej i najmniej cywilizowanej Columbji, praca Misjonarzy Karmelu nie została przerwaną w ciągu roku 1928, mimo bardzo niesprzyjających warunków, podobnie jak laty zeszłemi.

Kraj ten w obszarze 30.000 km.^{2} liczy przeciętnie jednego mieszkańca na kilometr kwadratowy, stan jego jest jeszcze zawsze bardzo prymitywnym. Niema ani kolei żelaznej, prawie że i dróg nie posiada, klimat zabójczy, ludność, rozsiana przeważnie po lasach, żyje w odosobnieniu, w nader zacofanych oby-

czajach. Oto stan tego kraju, do którego Ojcowie nasi prowincji Nawarry (Hiszpanja) przybyli r. 1917.

Kosztem nadludzkich wysiłków, niestrudzonej cierpliwości i heroicznego zaparcia pracowali przez wszystkie te lata, celem zorganizowania życia katolickiego w tym kraju, opuszczonym przez innych. Wysiłki ich nie były bezowocne. Udało im się założyć kilka stacyj misyjnych, z kościołem, szkołą i rezydencją. To wszystko w wielkiem ubóstwie, jednak, jak na początek, wystarczające. Z tych rezydencyj wyjeżdżają regularnie dla odwiedzania rozsianej po okolicach ludności. Podróż odbywa się czy to konno, karkołomnemi drogami, czy też po wodzie, albo przebijając drogę przez lasy i góry, gdzie nieubłagana febra czyha ustawicznie na swą ofiarę.

Wielką pomocą dla naszych Misjonarzy są Siostry Karmelitanki III-go Zakonu, przybyłe tu z Barcelony r. 1925. Po roku otworzyły już nowicjat swojej Kongregacji dla kandydatek tubylczych. Praca ich uwieńczoną została tak wielkiem powodzeniem, że dzisiaj już 20 Sióstr krajowych jest po profesji. Przed kilku tygodniami 5 neoprofesek ruszyło w drogę, celem fundowania nowego domu swego Zgromadzenia w innej stacji misyjnej. — Mamy nadzieję, że za lat parę każde centrum misyjne posiadać będzie tę cenną pomoc.

Nie nadmieniamy tutaj o licznych „niby“ stacyjkach misjonarskich, które posiadamy w rozmaitych częściach Ameryki, a które nie podlegają juryzdykcji św. Kongregacji Propagandy, gdzie Ojcowie Nasi poświęcają się wśród ludności, pozbawionej Kleru. — Kończąc ze wzruszeniem składamy hołd naszym dzielnym Misjonarzom, którzy bez względu na klimat, na oddalenie od Ojczyzny i swoich Drogich, poświęcają swe życie dla zbawienia dusz. Zarówno dziękujemy tym, którzy dopomogli czy modlitwą czy jałmużną do rozwoju naszych misyj, prosząc ich, by w dalszym ciągu nas wspomagali podwojoną siłą, pomnąc, że dzieło najbardziej Boże jest: współpracować nad zbawieniem dusz.

O. Herman
gen. sekretarz Misyj Karmelitów Bosych.

„DZIEŁO ŚW. PIOTRA APOSTOŁA“ [1]) POD PATRONATEM ŚW. TERESY Z LISIEUX.

Św. Teresa, prawdziwa misjonarka świata, ma, jak widzimy, szeroki zakres działania dla ziemi w niebie... Coraz więcej dzieł kościelnych dostaje się pod opiekę świętej Pośredniczki Karmelitań-

[1]) Adres filji Dzieła w Polsce: Ks. prał. Jeż, dyr. Kraj. Dz. Ś. P. Kraków, św. Marka 10.

skiej i to za szczególnem zrządzeniem Stolicy Apostolskiej, która obrała św. Teresę przedewszystkiem za patronkę wszystkich misyj katolickich. Kto zliczy zresztą różne dziedziny jej prac dla chwały P. Boga, które teraz popiera ze swej szczęśliwej wieczności...

Jakże musi być szczęśliwa, jeśli tak mężnie pomaga duszom na ziemi...

Św. Teresa jest między in. także opiekunką zakładu „Russicum" w Rzymie, w którym będą kształcili się kapłani dla spraw Unji w Rosji. Zakład ten właśnie się buduje i podlega Instytuowi Orjentalnemu w Rzymie.

Ojciec św. wyznaczył św. Teresę na patronkę dla ostatniego, najmłodszego z Papieskich Dzieł Misyjnych: 1) Dz. Rozkrzewienia Wiary, 2) Dz. św. Dziecięctwa P. Jezusa i 3) Dz. św. Piotra Apostoła dla kształcenia księży krajowych. Chodzi więc o Dzieło św. Piotra Ap. [2])

Św. Teresa bardzo chętnie modliła się za kapłanów, czuła się jakby kapłanem; pragnęła nim być, bo tak bardzo kochała dusze ludzkie! Rozumiała bowiem, jakie znaczenie ma dla nich powołanie kapłańskie. Dlatego też tego „Dzieła" została szczególną Patronką, którego zadaniem jest dać poganom kapłanów.

Dzieło św. Piotra Ap. buduje seminarja i utrzymuje kleryków na ziemiach pogan. Idą na to składki członków Dzieła, wynoszące 1 zł. rocznie. Dziesięciu członków tworzy Różę Misyjną św. Teresy. Każda parafja powinna mieć kilka Róż Misyjnych dla Dzieła św. Piotra, albowiem Dzieło to, należąc do 3 Dz. Mis. Papiesk., przepisanem jest dla k a ż d e j parafji. Nie można czekać, aż jedno z tych towarzystw się rozwinie i dlatego zwlekać z zaprowadzeniem drugiego — przeciwnie: Skoro zapał jest rozbudzony, to napewno znajdzie się dość apostołów w parafji dla każdego z obowiązujących tam Dzieł. Pilność i pracowników w j e d n y m kierunku obudzi energję i zdolności dla innych spraw. Jeszcze nie doszliśmy w Polsce, ni na całym świecie katolickim, do pełnego rozwoju sił dla spraw Kościoła. Ani nie wiemy, ile w nas drzemie zdatności niewykorzystanych, a wszakże P. Bóg złożył je na to w sercach ludzkich, bo obmyślił dla nich zarazem pole uprawy...

Jest więc pole pracy i są robotnicy.

Nieraz, to strach zdejmuje słabiutkie dusze nasze na myśl, że może z winy naszej giną talenty i dobra wola ludzka, przygotowane przez Opatrzność dla jakiejś sprawy Bożej. Lekceważymy czasem powołania, czas, pracowitość, ofiarność bliźnich, jakie zjawiają się na naszej drodze, nie z popędu ludzi, lecz za łaską Bożą. — Ona to w ludziach pracuje i pcha do czynu, by dzieła Boże krzewiły się na ziemi.

Jako katolicy poczuwamy się do odpowiedzialności wobec powodzenia akcji katolickiej. N i e w o l n o nam patrzeć obojętnie na to, że dzieła Boże nie są wspierane, i że dusze ludzkie pędzą życie nie-

---

[2]) Nazwa Dzieła od Patrona kościoła parafj. założycielki, p. Bigaro we Francji.

produktywnie, ani nie wiedząc, ile w nich mocy i wołania Bożego, by działały dla interesów Pana Boga na ziemi.

Jedna dobra, zacna praca krzewi i popiera drugą. Nie obawiajmy się więc, że dzieła sobie nawzajem przeszkadzają. Przeciwnie: rozmaitość ich jest bogactwem Kościoła, a już to mądrość Boża sprawi, że będzie między niemi harmonijny porządek.

Są i ludzie, którzy to odczuwają i są na tyle bezinteresowni, by pisać: Drogi Mój, już należysz do Katol. Tow. Misyj Zagranicznych w Ameryce, korzystasz ze związanych z tem przywilejów, nie widzimy racji, dlaczegośby nie miał napisać innych Dzieł. Działaj tyle, ile zdołasz. Wspomagając jakiekolwiek dzieła katolickie, wzmacniasz swój stosunek do Kościoła (str. 35 The Field Afar. II. 1929).

Dla seminarzystów krajowych zbiera Dz. ś. P. stypendja roczne lub wieczyste. Wysokość stypendjów rocznych jest różna co do krajów. Czytaliśmy, że dla Afryki trzeba 400 zł., dla Chin 600 zł., dla Japonji 800 zł. rocznie. Radzimy jednak wpierw porozumieć się z centralą Dzieła ś. P. w Polsce. Z pewnością tam mają adresy, fotografje seminarzystów, które Polska ma wspierać, zaczynając od swych własnych misjonarzy, jeśli seminarzystów własnych już mają. Ofiarodawca wchodzi w korespondencję ze swym protegowanym. Nie potrzeba, w razie niemożności, składać całej sumy odrazu, wystarczy nawet jakabądź jałmużna, można zresztą zmobilizować parafję, szkoły, towarzystwa katolickie.

Wywiesza się wtenczas fotografję, adres, krótki życiorys na widocznem miejscu, by opiekunowie mieli zachętę i dowód dla swej misyjnej współpracy. Nie wystarczy bowiem dziś, podług słów W. O. Charles S. J.[3]) składać w darze modlitwy i fundusze, nie troszcząc się o to, czy i ile pożytku przyniosły: nie znając potrzeb misyj, nie rozumieć ich. Trzeba dziś czegoś więcej dla wydajnej pracy misyjnej: Mamy być w styczności z misjonarzami, z ich poganami, by sprawy ich popierać, jak własne — wiedzieć, kiedy i ile potrzeba pomocy. Naodwrót niech i świat pogański dowie się o istnieniu Polski i przyjaciół misyjnych.

C. d. n. *Kaźmira Berkanówna.*

KRONIKA KARMELITAŃSKA.

Beatyfikacja W. S. Teresy Małgorzaty od Najśw. Sakramentu, Karmelitanki Bosej z Florencji, o której pisaliśmy w poprzednim „Głosie Karmelu", odbędzie się uroczyście w Rzymie dn. 9 czerwca br.

*

Z Karmelu w Betleem donoszą, że proces apostolski w sprawie beatyfikacji *S. Marji od Jezusa Ukrzyżowanego* został ukończony.

---

[3]) Dossiers de l'action Missionnaire. Louvain, 8 rue des Recollets. Belgja. Oeuvres de Propagande 103—7 str. II.

OO. Karmelitom Bosym z prowincji francuskiej został ostatniemi czasy oddany przez miejscowego biskupa *dawny klasztor pustelniczy w Agen*. Tak więc Karmel francuski będzie posiadał swój erem.



Z poświęcenia sztandaru III Zak. Karmel. w Mysłowicach.
(Zobacz „Głos Karmelu“ — marzec 1929).

*

W Bagdadzie (Mezopotamja) obchodził nasz Misjonarz Apostolski O. Anastazy Marja św. Eliasza, sławny profesor języka arabskiego w tym mieście, rzadki 50-letni jubileusz swego misjonarstwa. W uroczystości, jaka odbyła się w pałacu pierwszego ministra królewskiego, wzięli udział nie tylko duchowni i przedstawiciele katoliccy, ale nawet bardzo liczni Mahometanie, uczeni i poeci arabscy, urzędnicy z przedstawicielem króla Iraku Faïsala I-go, ceniący nadzwyczaj Jubilata z powodu jego naukowych prac arabskich. N. O. Generał przy tej sposobności wystosował list do króla Iraku z podziękowaniem za ten hołd złożony Jubilatowi, a przez to i całemu Zakonowi.

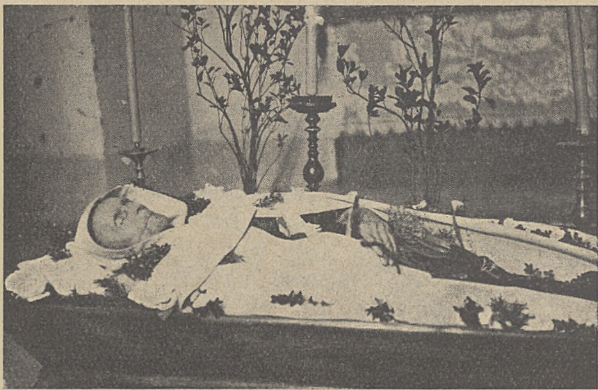
*

We Foutiveros (Hiszpanja) wśród wielkich uroczystości odbyło się dn. 11 listopada 1928 r. odsłonięcie i poświęcenie wspaniałego pomnika. wzniesionego ku czci św. Jana od Krzyża. (Patrz „Głos Karmelu“ listopad 1927, art.: Foutiveros i Segowja).

Ś. p. BRAT EDMUND OD ŚW. TERESY.

(*Wspomnienia pośmiertne*).

Na dobre rozgościła się śmierć w naszym cichym nowicjacie czerneńskim i Karmelu polskim. W przeciągu kilku miesięcy trzech wytrawnych weteranów w służbie Chrzystusa, którzy różnym sposobem, jednak z równem męstwem walczyli pod znakiem Marji o koronę chwały, wezwała do ojczyzny niebieskiej. Ostatnim z nich był ś. p. Brat Edmund od św. Teresy, na świecie Aleksander Zarzycki.



Ś. p. Brat Edmund w trumnie.

Urodzony 5 października 1874 r. w Przegolinie, parafji Komarów, diec. lubelskiej, już od młodości odznaczał się szczególnością pobożnością i zawsze myślał i mówił „jak bardzo byłby szczęśliwy, gdyby się mógł oddać wyłącznie Bogu." Bóg jednak chciał wypróbować go i przygotować najpierw do tej służby twardą szkołą rzemiosła kowalskiego. Ukończył je chlubnie w Warszawie, w pewnej większej pracowni, gdzie nawet podmajstrzym został i pracował aż do 36 roku życia, dając wszystkim wzorowy przykład pobożności i pracy. Dopiero w r. 1882 danem mu było opuścić Warszawę i wstąpić do nowicjatu naszego w Czernej, gdzie jako jeden z pierwszych Braci, stał się wielką pomocą dla rozpoczętej Reformy w tymże klasztorze. Zapytany przez Przełożonych, dlaczego chce zostać zakonnikiem w Karmelu, odpowiedział dobitnie: „Dla wierniejszego służenia Bogu i pewniejszego zbawienia."

Służył też Panu wiernie w całem życiu zakonnem, dopóki mu sił nie ustało, spełniając ciężkie obowiązki najpierw swojego fachu, a następnie kucharza klasztornego. Odznaczały go, oprócz wielkiej pracowitości, wielka pogoda ducha i wesołość, udzielająca się drugim, i podnosząca zwłaszcza młodych na duchu. Pracę przeplatał ustawiczną, rzecz można, modlitwą, której szczególnym był miłośnikiem aż do ostatniej chwili życia. Będąc już na parę lat przed zgonem

zwolnionym, dla wieku i sił, ze zwyczajnych obowiązków, modlił się nieustannie, szeptał paciorki na św. Różańcu za wszystkich swych współbraci, pamiętając niemal codziennie o każdym z osobna. Bardzo często zwłaszcza wieczorem a czasem w późną noc widywało się go klęczącego, zatopionego w modlitwie u stóp Wielkiego Ołtarza w adoracji Najśw. Sakramentu.

W ciągu życia, a szczególnie w ostatnich jego chwilach, okazywał nasz drogi Braciszek wiele miłości bliźniego i świętej cierpliwości. I tak, gdy w ciężkiej chorobie potrzebował czegoś w nocnej porze, nie budził dzwonkiem śpiącego w przyległej celi brata, lecz o ile mógł, chociaż bardzo wycieńczony, sam sobie usłużył lub zaniechał, byle tylko brata nie budzić. Pół godziny przed śmiercią prosił o jedną rzecz brata usługującego, a kiedy nie został zrozumiany, dla słabości głosu, powtórzył kilka razy tę prośbę, a zawsze z coraz to większą łagodnością i cierpliwością. Słabnąc z dnia na dzień na siłach i oczekując śmierci, do której się dobrze przygotował całem życiem, dnia 18 lutego b. r. zrana, przytomnie, spokojnie, już prawie bez cierpień oddał ducha Bogu, z Imionami Jezusa, Marji i Józefa św. na ustach i w sercu.

Na trzeci dzień odbył się jego pogrzeb, cicho... skromnie, tak, jakie było całe jego życie. *Requiescat in pace!...*

Karm. Bosy.

ŁASKI OTRZYMANE ZA PRZYCZYNĄ Ś. p. W. M. XAWERY i O. RAFAŁA (KALINOWSKIEGO).

Wielebna Matko! Oddawna winien jestem donieść, że pozostając w prawdziwej nędzy z rodziną, mając zaś możność otrzymania lepszej posady, która zapewniłaby mnie i rodzinie mej dostateczny byt, udałem się do ś. p. Matki Ksawery (Czartoryskiej), która zmarła w takiej świątobliwości, z modlitwą, przez dłuższy czas, jak to nowennę się odprawia. Prosiłem Ją w modlitwach moich, by, jeśli jest już w Niebie rzeczywiście, niech da widomy znak tego, wypraszając u Boga posadę dla mnie, tę właśnie, o którą mi tak chodziło. I dostałem tę posadę, mimo licznej konkurencji, mimo że byli może godniejsi odemnie.

Z wyrazami czci i uszanowania

Szutromińce, p. Uścieczko. *Bronisław Grabkowski.*

Katarzyna Masłowiec w Glisnem, prosi o umieszczenie w „Głosie Karmelu“ wielkiej łaski za wstawiennictwem W. O. Rafała (Kalinowskiego). Mianowicie syn jej się strasznie męczył w chorobie i nie mógł skonać, a gdy matka ta strapiona przy łożu chorego gorąco pomodliła się do O. Rafała, natychmiast syn lekko skonał.

X. M. R. z Warszawy prosi o modlitwy za wyzdrowienie ciężko chorej osoby za przyczyną O. Rafała (Kalinowskiego).

MÓDLMY SIĘ ZA NASZYCH ZMARŁYCH.

1. Zakonu: Czerna: BR. EDMUND OD ŚW. ELJASZA. † 18/II. 1929, lat 82, prof. 41.
Metymnae Campi, Hiszp.: O. KONSTANTY OD ŚW. JÓZEFA. † 1/II. 1929. lat 55. prof. 37.
Torre del Greco, Włochy: BR. JÓZEF OD ŚW. TERESY. † 7/II. 1929, lat 78. prof. 2 miesiące.
Wincanton, Prowł Ang.: O. MARJA EDWARD OD ŚW. JÓZEFA. † 2/II. 1929. lat 85, prof. 63.

2. Zakonu: Bruges, Prow. Flandr.: SR. ALOISIA OD NAJŚW. SAKRAM. † 30/I. 1929, lat 65, prof. 35.
Bruges, Flandr.: M. MARJA ALFONSA OD ŚW. TERESY. † 6/II. 1929, lat 83, prof. 56.
Alost, Flandr.: M. JOANNA OD KRZYŻA. † 11/II. 1929. lat 78, prof. 49.
Lokeren, Flandr.: SR. FILOMENA OD NAJŚW. SERCA JEZ. † 13/II. 1929, lat 82, prof. 53.
Tournai, Prow. Brabancka: SR. MARJA OD ANIOŁÓW. † 12/II. 1929, lat 75, prof. 57.

3. Zakonu: Orzegów, GERTRUDA (S. Weronika) MENCEL. lat 42, prof na łożu śmierci.

Za naszych zmarłych czytelników:

Kunegunda Palkii, Pożeczki; Janina Przystanek. Kraków.

R. I. P.

Ofiary na Misje Karmelitańskie złożyli:

Zł.: M. Huchulska, Mikołów 10; z Akademji 3 Zak. karm. Mysłowice 7; St. Koźbiał 2; Fr. Jucha, Bogucice 5; p. E. Neumanowa 30; NN. Kraków 10; NN. Kraków 5; Z. Czogałówna, Piekary W. 5; prof. J. Serwański 3; J. Łopata 3; W. X. Fr. Dziurzyński, Kraśnik 20; A. Czerner 3; A. Matea 10; Przew. X. Kanonik Al. Warszylewicz, Lwów 20, P. Wolfstalówna 4; J. Smerekówna 3; L. Smerekówna 5; Karmel-Lwów 20; Helena N. 10; J. Ludyga 5; 3. Zak. Karm. Siemianowice 100; J. Chromy 5; Z. Krzykalla 2 mk: J. Brachaczek 2 mk; J. Wróblewski, Kraków 11; K. Gawienka 5; NN. Biskupice Śl. jako wotum 4; A. Kuźnikówna 2; J. Jentrzmyk 2 mk.; HB. Wadowice 2; AS. Wadowice 20; NN. Warszawa 5; PP. Mysłowice 20; Dr. Żmigrodzki 5 dol.; M. Weiss, Dziedzice 3; M. Sobota 4; H. Skopińska, Radom 5; J. Ranik 8; J. Piec, Siemianowice 50; Helena N. 6; J. Kurdzielówna 5; składki w czasie Mszy św. 18; skarbonka: Kraków 13; skarbonka św. Tereni, Wadowice 34. *„Chóru Marj."* zł.: Kraków 177; Łagiewniki Śl. 100; Szopienice 100; Wadowice 53; 3 Zak. karmel. Poznań 51,30; Orzegów 48; 3 Zak. karm. Lublin 40; Bytom 35; Dwów 34; Biskupice Śl. 26; Wilkowice 25,50; p. Hr. Wł Wołański 25; Wilno 25; Świętochłowice-Świtalla 22; Mysłowice 20; Warszawa 14; 3 Zak karm. Lwów 12,50; Lublin, p. Grzesiuk 9,20; Poznań, p. Zarembina 7, 50; Zawoja 6; p. Szlapkówna 5; p. Franiel 3; Paczółtowice 3; Raciborz 15 mk.

Wszystkim ofiarodawcom stokrotne „Bóg zapłać"!

Za wszystkich Dobrodziejów Misyj Karmel. oraz za członków „Chórów Marj." odprawi się Msza św. w Uroczystość Opieki św. Józefa, dnia 17. kwietnia 1929.

Na odnowienie „Ostrej Bramy" złożyli ofiary:

Juljan Seroczyński 10 zł; Karolina Więckówna 5 zł; Marja Chałupka 6 zł; B. M. ze Stryja: 5 zł; XX. 5. zł; Marja O. 5 zł.

Ofiary na fundusz wydawniczy „Głosu Karmelu" złożyli:

Zł.: Najprzew. X. Biskup Szelążek 50 zł; Helena Danielska 15; nadwyżka od Szan. Prenumeratorów z Kościanu 12; X. Kan. Rogoż 5; Marja Gutowska 10; M. O. z Krakowa 10; czytelnicy „Głosu Karmelu" z Pszowa 5; Franciszkowie Kamińscy 10; Zofja Karłowska 10; Zelatorki honor. z Krakowa 26; Marja hr. Krasińska 6; Rozalja Buratówna 4; Helena Lawrowska 1; Marja Głuch 1; Antonina Podkańcowa 1; Agnieszka Sobota 5; Franciszek Jędrzejowski 6; Kazimiera Daniecka 10; Przew. X. Dr. Jan Kanty Tobiasiewicz 2; Marja Papesch 5; Leonja Spisakówna 5; Z. Weigtowa 5; Józef Ranik 5; Michał Górecki, Przemyśl 16; W. P. Łukaszyk, Jarocin 6; Przew. X. Kan. Dr. Albin Warszylewicz 20.

Za wszystkie ofiary tak cenne i potrzebne do utrzymania i rozwoju naszego pisemka składa ofiarodawcom z całego serca wdzięczne „Bóg zapłać"

Redakcja.

Za wszystkich dobrodziejów, czytelników i współpracowników „Głosu Karmelu" odprawi się Msza św. w Uroczystość Opieki św. Józefa dn. 17. kwietnia b. r.



HERB ZAK. KARMELITÓW BOSYCH.